

REGION
ŚRODKOWO-
Wschodni

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ



ZBIORY OŚRODKA KATEDY
**SOLIDARNOŚĆ
NAUCZYCIELSKA**

LIŚCIE PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA
I u b l i n luty-marzec 1986 Nr 45-46

*** RADOSNYCH ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA

życzy REDAKCJA ***

CELE WYCHOWAWCZE SZKOŁY A POSTAWY MŁODZIEŻY

Aby być nauczycielem świadomie i skutecznie wypełniającym rolę siewcy "dobrego ziarna" trzeba przede wszystkim dokładnie rozpoznać szkolną politykę. Trzeba sobie zadać trud odczytania prawdziwych celów wychowawczych socjalistycznej, państwowej i świeckiej szkoły, ukrytych często za parawanem pięknie brzmiących frazesów o humanistycznych wartościach, przyjaźni, pokoju, tolerancji, wolności, patriotyzmie, itp.

Jeżeli nie rozpoznamy fałszywych tonów tych haseł, nawet mimo woli będziemy w nich uczestniczyć. Włoski takie narzucają mi się kiedy patrzę na niektóre nasze koleżanki i kolegów, tzw. "porządnych ludzi" uczestniczących jednak gorliwie w realizowaniu celów szkoły i jeszcze ubiegających się o uznanie za tę pracę w formie medalu czy nagrody.

Cele wychowawcze realizuje szkoła nie tyle poprzez plany wychowawcze, ile przez treść nauczania, a więc nie od czasu do czasu, z racji szkolnej imprezy czy odpowiedniej rocznicy, ale codziennie poprzez odpowiednio spreparowane lub nasączone treści nauczania wszystkich przedmiotów, od fizyki do propedeutyki nauki o społeczeństwie.

Co, jak wynika z analizy programów i podręczników, jest celem zabiegów dydaktyczno-wychowawczych współczesnej szkoły?

1. Zabicie prawa człowieka do indywidualnego rozwoju, do wolności bycia sobą, natomiast wpojenie przekonania, że jako członek państwa każdy człowiek zobowiązany jest podporządkować się państwu, bo państwo jest racją nadrzędną. Tem wynóg prowadzi do konformizmu, postawy bardzo powszechnej u nauczycieli i u uczniów.

2. Ateizacja świadomości uczniów.

3. Budowanie nowego, tzw. "naukowego" poglądu na świat.

4. Tworzenie nowej, świeckiej obyczajowości.

5. Kształtowanie socjalistycznej moralności.

6. Wykazywanie wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, bo tak nasywa się w naszej szkole wszelkie odmiany ustrojów rozwiniętych na zachodzie Europy.

7. Ocena historii i współczesności zgodnie z radziecką racją stanu.

8. Dostrzeganie w Związku Radzieckim jedynej ości pokoju na świecie.

Obowiązkiem nauczyciela dziś jest więc osuwać, ciągle osuwać nad tym, aby przekazywać rzetelną wiedzę, czyli taką wiedzę, która nie kłamuje, nie upraszcza, nie przesilcza jednych faktów a eksponuje inne. Nauczyciel nie wypełni jednak swego obowiązku "siewy dobrego ziarna" jeżeli tylko będzie wyposażał w wiedzę, pojętą jako surowa informacja. Wiedza ta winna służyć mądrości. Mądrość polega na umiejętności rozpoznawania wartości etycznych, poznawaniu co dobre, co złe, co prawdą a co fałszem, co szlachetne, a co podłe. Mądrość uczy odczytywać w sobie głos sumienia, który nakazuje kierunek życia i rzuca światło na to, kim jestem. Mądrość polega też na pragnieniu a by być człowiekiem. Pragnienie być, w odróżnieniu od narzucanego przez konsumpcyjny model myślenia o tym, aby mieć.

Mądrość nie jest dana człowiekowi jak uroda czy usdolnienie. Mądrość jest zadana. Trzeba się jej nauczyć, nad nią pracować. Naszym nauczycielskim obowiązkiem jest więc poszukać środków sдобыwać tę mądrość. Szkoła, jako instytucja wychowawcza, winna więc stwarzać taką sytuację wychowawczą, aby wyzwalała ona w młodym człowieku to, co w nim najlepsze, aby ustalała odpowiednią hierarchię wartości i rozwijała zdolności, aby rozwijała człowieczeństwo. Czy ten cel wychowawczy realizuje dzisiejsza szkoła? Z moich obserwacji wynika, że nie realizuje. Szkoła jest po wielokroć instytucją antywychowawczą i demoralizującą. Składają się na to sygnalizowane wyżej treści nauczania, brak proporcji między wiedzą - jako zbiorem informacji a mądrością, fałszywe ustawienie hierarchii wartości lub brak jakiegokolwiek hierarchii, relatywizm moralny, lansowana powszechnie etyka sytuacyjna, według której każda postawa człowieka jest uzasadniona sytuacją i sytuacją tłumaczona, zaszeregowanie lalek, bardzo liberalnej obyczajowości, która najdratliwiej przejawia się w ocenie młodzieńszych stosunków erotycznych. Program "przygotowania do życia w rodzinie" ocenia je pozytywnie pod warunkiem, że "partnerzy wykazują dojrzałość uczuciową, wzajemne zaufanie i odpowiedzialność". "Współżycie płciowe jest źródłem ... zaspokojenia potrzeb psychicznych, tworzenia więzi między partnerami ..., wywalenia zdolności twórczych".

W szkołach pokutują ciągle skutki wprowadzanych metod wychowawczych H. Muszyńskiego. Muszyński należał skłaniać do pewnych zachowań za pomocą nagród. Sprowadzało się to w praktyce do stawiania otary ze sprawowania za odpowiednią ilość kilogramów makulatury /nie wałkano, skąd ją dziecko bierze, bo to komplikowałoby system/ lub za systematycznie prowadzoną taczką wycinków z gazety o sukcesach Polski itd. itp.

Wszyscy z pewnością spotykamy się z przykładami, że szkoła dzisiejsza nagradza za postępowanie, za przytakiwanie nawet własnemu sobie, za konformizm, za donosicielstwo i odwrotnie, karze za wrodozoną otwartość, za obronę własnych poglądów, za szlachetną odwagę. Uczniowie często ratują się uciekając w bierność. Nie rozwijają nawet tych form aktywności, na jakie by im pozwoliło.

Nasuwą się w tym momencie pytanie, czy warto przejmować się taką sytuacją w szkole? Czy szkoła ma rzeczywiście jakiś wpływ na postawy swoich wychowanków? Dziś często słychać klęczące pod adresem młodzieńcy okrzyki zachwytu. "Młodzież jest wspaniała". Rzeczywiście, jest wiele takich przykładów. Ale ośmielę się twierdzić, że nadmierną i nieoprawny optymizmem byłoby widzieć tylko tę młodzież. Jest to część prawdy. Za taką część.

Młodzież jest dobra z natury. Jest obarczona skłonnością ku dobru, ale o tym, czy ta skłonność rozwinięta czy nie, decyduje wychowanie. Nie wystarczy, że jest dobre, bo wychowywać, to rozwijać w niej to, co dobre i piękne. Sytuacje antywychowawcze, jakie spoty-

ka ta młodzież często w domu rodzinnym, w życiu społecznym i w szkole, stwarzają warunki do rozwijania złych skłonności. Zamykanie na to oczu lub niedostrzeżenie tego niebezpieczeństwa może być tragiczne w skutkach.

Sygnalem niebezpieczeństwa mogą być następujące przykłady: Uczniom klasy 4 technikum zadano pytania:

1. Co uważasz za ważniejsze: szczęście osobiste czy służbę dru-
giemu człowiekowi? /ponad połowa odpowiada szczęście osobi-
ste/
2. Czy własnego życia można bronić za każdą cenę /ponad 3/4 kla-
sy odpowiada - tak/
3. Ofiara - z czym ci się kojarzy? Jakie ma zabarwienie uczucio-
we? Z niedorajdą życiowym. Zabarwienie ujemne.
4. Cnota - z czym ci się kojarzy? - brak odpowiedzi. Kilka gło-
sów - z budową ciała kobiety.
5. Spryt - oceniasz pozytywnie czy negatywnie? /wszyscy pozytyw-
nie/.

W życiu omawianej młodzieży nie liczy się świat wartości etycznych. Nie został przez nią świadomie odrzucony. Nie był jej po prostu ni-
gdy znany. Nie wyniosła go z domu rodzinnego, a szkoła, ani po-
przez treści, ani poprzez metody wychowawcze właściwego systemu
wartości nie buduje.

Nasze tradycje wychowawcze są imponująco piękne i bogate, ale
czy je mamy, czy ocalamy od zapomnienia?

1. Odziedziczyliśmy wychowanie religijne, a zastępujemy je ateiz-
acją.
2. Odziedziczyliśmy tradycje rycerskie, heroiczne, kształtujące
męstwo, honor i cnotę, a zastępujemy je nauką konformizmu, uczymy
mówić to, czego nie myślimy.
3. Odziedziczyliśmy tradycje patriotyczne w najróżniejszych od-
cieniach i subtelnościach, a zastępujemy je fałszowaniem ojczyściej
historii i internacjonalizmem proletariackim.
4. Odziedziczyliśmy tradycje wychowania humanistycznego:
- wagę słowa, którą zastąpiliśmy pustym frazesem,
- logikę myśli, którą zastąpiliśmy nowo-mową,
- żądzę poznania prawdy, postawy poszukujące, zamieniliśmy
na propagandę, gotowe, narzucone odpowiedzi, które prowa-
dzą do kalektwa umysłowego i ubezwłasnowolnienia duchowe-
go.

Co zrobić, aby być nauczycielem, siewcą "dobrego ziarna"? Są-
dzę, że należy rozpoznać sytuację wychowawczą, dokonać nauczyciel-
skiego rachunku sumienia, a następnie samemu się uczyć, aby wypeł-
nić obowiązek dawania wiedzy prawdziwej, budowania hierarchii wcr-
tości i wspomagania naszych wychowanków w pracy nad zdobywaniem
mądrości.

"A Wam niewiele tych, co mogą pono
Ze swych zapasów szczyptę braciom dać ...
I choć nie przy Was wszędzie ruń zielona
Wy czynicie swoje ...

Wy musicie śiać".

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ - KRONIKA - STYCZEŃ-LUTY '86

* Komitet Helsiński w Polsce ogło-
sił raport na temat przestrzega-
nia przez IRL postanowień aktów
KBEWE za okres I - I X 85. Podkre-
śla się m.in.
- wysoką represyjność nowych ak-
tów prawnych

- nadużywanie aresztu śledcze-
go
- śmierć z rąk funkcjonariuszy
MO pięciu osób /w tym dwóch
z podziemia/
- pobicia /m.in. ks. Zaleskiego
z Krakowa i p. Mariana Za-

krzewskiego z Warszawy - murarza grobu Ks. Jerzego Popiełuszki - odebrano autonomię uczelnianą.

* W Gdańsku SB aresztowała B. Borusewicza /11 stycznia br./

* Aresztowano Jacka Czaputowicza i Piotra Niemczyka z Ruchu Wolność i Pokój /Polska organizacja pacyfistyczna/.

* Sąd Najwyższy utrzymał w mocy wyrok Sądu Wojewódzkiego na Wł. Fraszyniuka, obniżył wyroki A. Michnikowi i B. Lisowi.

* Sąd Wojewódzki w Toruniu wymierzył naukowcom dr Hanaszowi, dr Turko i dr Zalcwskiemu kary więzienia w zawieszaniu za nadawanie hasła antywyborczych poprzez odbiorniki telewizyjne - na wizji.

* Sąd Najwyższy podwyższył wyroki kpt. A. Hodyszowi i szer. P. Fiedlińskiemu /na 6 i 4 lata więzienia/ funkcjonariuszom MO za współpracę z podziemną "Solidarnością" /udzielali informacji o represjonowanych i aresztowanych/.

* Prokurator rejonowy w Olsztynie umorzył śledztwo w sprawie śmierci Marcina Antonowicza /studenta, 19 X 85 r./ nie dopatrując się winy ze strony funkcjonariuszy MO. Wg opinii ↑

* Wojciech Jaruzelski /były oficer zwiadu/ na zakończenie plenum KC poświęconego oświadczył poinformował zebranych: "nasiliły się opozycyjne publikacje, propagandowa kontrabanda". Poważną szkołę po uczniu!

prokuratora Antonowicz wyskoczył ze "stara" milicyjnego i uderzył się upadając na jezdnię, nie został przez milicjantów ani pobity, ani umyślnie wypchnięty.

* Kilku więźniów politycznych prowadzi permanentnie głodówki. Czesław Bielecki jest w stanie ciężkim, głodówka chce wymóc pozwolenie na kontakt z adwokatem /bez świadków/.

* Lech Wałęsa stanął przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku oskarżony przez prokuratora o pomówienie członków komisji wyborczych o nierzetelne wykonywanie obowiązków. Po oświadczeniu Wałęsy, iż nie zamierzał nikogo zniesławiać ani poniżać, prokurator uznał, że członkowie komisji mogą czuć się usatysfakcjonowani i wycofał oskarżenie.

* W Warszawie /styczeń/ odbył się mocno reklamowany Kongres Intelektualistów w sprawie pokoju. 2/3 zaproszonych gości z Zachodu nie przybyło. Protest na adres zebranych przekazało 200 intelektualistów polskich. Kuronia, Onyszkiewicz i kilku innych SB wywala w dniach kongresu na przesłuchania, byle nie dopuścić do spotkania z uczestnikami kongresu.

* ROCZNICOWE REFLEKSJE *

125 LAT TEMU W POLSCE . . .

Historycy uważają, że wypadki lutowe roku 1861 w Warszawie były szczególnie ważne dla kształtowania nastrojów społecznych przed wybuchem 1863 r. Zapoczątkowały ferment rewolucyjny, który ogarniał coraz szersze kręgi społeczeństwa. Od upadku powstania listopadowego Królestwo Polskie zastygło w bezruchu pod twarde ręką Państwa. Rewolucja tliła się tylko w tajnych związkach organizowanych przez młodzież inteligentną. Studenci udzielali sobie na wyś-legalnej pomocy, czytali zakazane książki i śpiewali po domach patriotyczne piosenki. Nie wydawało się to wcale zbyt poważne. I nagle nieznaną opinią publiczną grupa przywódców wprowadziła na ulicę kilka tysięcy ludzi. W liście datowanym 14/26. II. 1861 r. do Aleksandra II namiestnik Michał Goroszkow określał te nagłe manifestacje jako "złomnieriennye szajki".

ale niegroźne. 27 lutego jednak doszło do gwałtownych starć s policją, padło pięciu zabitych. Namieśnik Gorczakow wdał się natych miast w rokowania, wycofując wojsko z ulic Warszawy na czas pogrzebu pięciu poległych. Od tego momentu wrzenie nie ustało. Opinia europejska została całkowicie zaskoczona reakcją spokojnej, zdawało się, Warszawy. W ciągu następnych miesięcy polityka cara była na przemian twarda i kompromisowa, sprawiała wrażenie chwiejności. Ta chwiejność rządu wzmocniła zaufanie społeczeństwa we własne siły. W październiku 1861 r. doszło do ogłoszenia w Królestwie stanu wojennego, a na tym tle do przewlekłego konfliktu między rządem a duchowieństwem. Rosjan w Warszawie uderzała zewnętrzna jednomyślność obozów i warstw społecznych tradycyjnie ze sobą zwaśnionych, zaskakiwało przejście do opozycji jednostek dotąd lojalnych, a nawet całych grup społecznych. Car żądał ukarania kradźliwych Polaków, M. Gorczakow znając sytuację, upierał się przy kompromisach. Wreszcie namieśnik zagrożony niechęcią ustąpił w rezultacie tego wojsko dokonało 8 kwietnia masakry manifestantów na Placu Zamkowym. Stary Gorczakow przyplacił życiem to wydarzenie. W sześć tygodni później dotknęła go apopleksja /pp. Kiszczak i Jaruzelski są twardszego żywota/. Potem wypadki potoczyły się gwałtownie, nieuchronnie zmierzając do sbrojnego rozstrzygnięcia. Petersburg zarządził, wobec zdecydowanej postawy Polaków, wszelkie próby kompromisów. Prześladowano duchowieństwo, wzmocniono cenzurę, powszechnie dokonywano aresztowań ...

Czy to było 125 lat temu, czy też w innym czasie? Trwamy w oporze już tak długo - może tym razem nasz opór będzie zakończony wreszcie zwycięstwem?

WROCLAWSKI RUCH MŁODZIEŻY - UKOS -

Walka o demokratyzację i uspołecznienie szkoły w miesiącach "Solidarności" rozegrała się w różnych miejscach Polski. Pełna dokumentacja nie została jeszcze zebrana. Prof. Zbigniew Kwieciński z Turunia w swojej pracy pt. "Dylematy, inicjatywy, przebudzenia" ogłoszonej w 1985 r. /Wrocław, Wydawnictwo "Aspekt"/ relacjonuje działalność młodzieży wrocławskiej. We wrześniu 1980 r. w III LO we Wrocławiu powstał Uczniowski Komitet Odnowy Społecznej /UKOS/. Za datę swego ukonstytuowania przyjął się 1. X. 80 r. Już 8. X. 80 r. odbyło się założycielskie zebranie Międzszkolnego UKOS-u. Powołano do życia własne pismo "Quo vadis", którego pierwszy numer wyszedł 29.XI. 80 r. UKOS publikował także swoje deklaracje w czasopiśmie ogólnie dostępnym, np. w "Odrze". Następnie "Quo Vadis" zmienił nazwę na "UKOSEM". Młodzież sformułowała własny program. Do wybitnych przedstawicieli trzeba zaliczyć W. Bała i M. Wojtasiewiczą, którzy ogłaszali swoje artykuły w "Odrze". Młodzież żądała odnowy życia szkolnego, tworząc hasło: "nie o nas i dla nas - bez nas w reformie oświaty". "Konsekwencje wszelkich decyzji dotyczących oświaty ponosimy przede wszystkim my - uczniowie" /pisał M. Wojtasiewicz w artykule "Co to jest UKOS?", "Odra" 1981 nr 5 s. 12-20/.

W wystąpieniach tej młodzieży - pisze Z. Kwieciński - nie chodziło tylko o samorząd, lecz przede wszystkim o samorząd. O takiej postawie świadczą postulaty wrześniowe i ustalenia "Sejmiku Uczniowskiego", który obradował we Wrocławiu w maju 1981 r. Postulaty uczniowskie zadziwiają dojrzałością sformułowań /w zestawieniu z nauczycielskimi/ 148 z listopada 1980 r. jest ich zaledwie 10!/, dotyczą zasadniczych zmian w systemie oświaty PRL.

Cto ich pełna treść:

1. Domagamy się całkowitej swobody wypowiedzenia poglądów na terenie szkół w mowie, druku i innej formie, co gwarantuje Konstytucja

tucja.

2. Domagamy się, aby realizowany przez szkoły program ideowo-wychowawczy był obiektywny, i aby szkoły przestały być narszędkiem trezury ideologicznej.
3. Żądamy natychmiastowego zaprzestania prześladowań uczniów za ich poglądy.
4. Żądamy zniesienia obowiązku przynależenia do HSPS i jakiegokolwiek innych organizacji na terenie szkół oraz zaprzestania faworyzowania członków tych organizacji.
5. Postulujemy zorganizowanie demokratycznych wyborów do autonomicznych samorządów uczniowskich, które by w sposób autentyczny reprezentowały i egzekwowały interesy uczniów.
6. Proponujemy podjęcie prac i dyskusji dotyczących do zmiany obecnego systemu oceniania, tak aby ocena przestała być czynnikiem stresowym oraz wyłączną motywacją nauki.
7. Domagamy się wzajemnego poszanowania godności nauczyciela i ucznia.
8. Żądamy możliwości kontroli funduszu Komitetu Rodzicielskiego przez Samorząd Uczniowski.
9. Domagamy się umożliwienia obchodzenia rocznic związanych z historią Polski, które Samorząd uzna za tego godne.
10. Popieramy postulaty studentów dotyczące systemu prajęc na wyższe uczelnie /"Znieść obecnie obowiązujący system egzaminacyjny, zlikwidować pułk rektorskie, znieść system preferencji, zlikwidować "instytucję prymusa"/.

Sejmik Uczniowski obserwowali zaproszeni nauczyciele i dyrektorzy szkół. Dyrektor D. Manelski z III LO pisał w "Ukosem" nr 7 s. 4 w artykule "Z bocznej trybuny": "Autorytet gubiny grając rolę nie dla nas napisane, wzorców, które są nikomu nie-potrzebne". UKOS postulował udział przedstawicielstwa samorządu w radzie pedagogicznej i w komitecie rodzicielskim. Wypowiedział się przeciwko "zasadzie trzech Z: zakuć, zdać, zapomnieć". Obecna szkoła "hamuje waselkę inicjatywę młodzieży. Kalczy młode osobowości ..." - pisał W. Bal /"Odra" 1981 nr 5 s. 5/. A wcześniej w "Quo Vadis": "Nie mniej do szkoły zbyt wielkiego zaufania. Szkoła nie potrafi nas kształtować!? Kształtujemy się sami! Jeśli nie potrafimy umieć szkół, może zmienimy siebie?"

Ruch uczniowskiej odnowy napotkał na trudności i opór ze strony pedagogów i ich władz. Wielu nauczycieli uważało, że sami pedagogowie mają się tym zająć, niektórzy rodzice też tak myśleli, a jeden z uczniów nazwał to "zdradą własnych dzieci". Uczniowie twierdzili, że nie wierzą, by mogli znaleźć wspólny język z większością nauczycieli i realizować z nimi wspólny cel.

DYREKTORZY LUBELSKICH SZKÓŁ POSŁUSZNI S.B

- Lipcowy /1985/ protest nauczycieli szkół lubelskich w obronie prześladowanych kolegów:
- 1/ Iza Bronikowska zwolniona z pracy w I LO w Paławach
 - 2/ Józef Juszczyński przeniesiony z VII LO w Lublinie do szkoły podstawowej
 - 3/ Zygmunt Żupina oceniony negatywnie przez dyrektora szkoły II LO w Lublinie /nowy dyrektor wycofał tę ocenę/

odbił się wkrótce echem "humanitarnych" szykan. Gorliwi i dyrektorzy wyręczyli SB w brudnej robotce. Próby zastraszenia i podzielenia nauczycieli zostały przeprowadzone w kilku szkołach, chociaż protest podpisało około 200 nauczycieli /wiad. Radia WE VIII 85 r./ Wyróżniła się w tej akcji p. Marianna Wdowiak, przywrócona na stołek dyrektorski przez koleżankę-kura-

tor mimo braku kwalifikacji i osiągniętego wieku emerytalnego. P. Wdowiak została wysłana do VII LO /szkoła kol. Józefa Juszczyńskiego/, żeby zrobić porządek z nauczycielami. Pozbawiła nagród pieniężnych nauczycieli, którzy wcześniej zostali wytypowani: kol. Nowak - matematykę - nagrody ministra, kol. Wójtowicz - polonistkę - nagrody kuratora. Pozbawiła także kol. Krzessowicz w przededniu emerytury /już po zatwierdzeniu organizacji roku szkolnego przez RP/ godzin nadliczbowych, ponieważ na liście 11 osób jej nazwisko było pierwsze!

Następni z listy ubeckich dyrektorów:

p. Roman D r o g o m i r e c k i z Zesp. Szkół Pedagogiczno-Technicznych - wmawiał nauczycielom, że zostali wprowadzeni w błąd przez organizatorów protestu i podpisali list o innej treści, niż była im podana.

p. Zofia B o r o w a - Zespół Szkół Odzieżowych - cofnęła 1/2 etatu nauczycielce emerytowanej, mówiąc: "pisać to pani umie, nawet do ministra ..."

Dyrektor Szkoły podst. nr 2 i Szkoły podst. nr 42 cofnęli dodatek pedagogiczny nauczycielom z 30-letnim stażem pracy.

Tymczasem znając realia naszego systemu każdy podpisujący wiadział, że spotkać go mogą szykany. Co uzyskała administracja szkolna przyznając się jawnie do współpracy z SB? Otóż żadna metody policyjne nie mogą nas powstrzymać przed wystąpieniem w obronie krzywdzonych. Jest to powinność moralna każdego człowieka, a szczególnie n a u c z y c i e l a.

Z LEKTUR

Zatyński Marek. Nie paść na kolana. Szkice z opozycji lat czterdziestych. Polonia 1985 ss. 636 /Najnowsza historia Polski 4/.

zwały się monografie AK, dotyczące walk na Kielecczyźnie /R. Korab-Zebryk/, na Śląsku /J. Niekraś/, w Zamojskiem /J. Grygiel/, organizacji i akcji bojowych zgrupowania Wachlarz /C. Chlebowski/ itd. Z obiegu nieoficjalnego trzeba odnotować książkę Torajskiej "Oni" z wywiadami prominentów z lat 1944-56, monografię wypadków szesnastych 1980, "Konspirę", nagranie kasetowe "Wybory 47". Zagranica zabłysła choćby opracowaniami J. Holzera "Solidarność 1980-1981. Geniza i historia, P. Spiskiego "Od trzynastego do trzynastego itp." "Szkice o opozycji lat czterdziestych" Zatyńskiego stanowią próbę systematycznego ujęcia działań opozycyjnych podejmowanych na ziemiach między Bugiem a Odrą od momentu "wyzwolenia" po kongres sjednoczeniowy PPR i PPS w 1948 r. Problematykę tę ujęto w 19 rozdziałów, zaczynając od końca, tj. od momentu wygaśnięcia opozycji po wyborach 1947 r. Przemówienie socjalisty Zygmunta Żulawskiego w Sejmie /9 II 1947/ odmawiającego publicznie "tytułu do sprawowania władzy ludzicom, którzy ją zagarnęli" /s. 19/, naswane zostało końcem opozycji rozumianej jako "zorganizowane działania w obronie koncepcji rządzenia państwem odmiennej od rządowej" /s. 19/. Skonkretyzowanie tematu nie pozwoliło na ujęcie tak ważkich dla pierwszych lat powojennej Polski zagadnień, jak "repatrycja i integracja kilku milionów ludzi z utraconych ziem wschodnich i ze wszystkich stron Europy, jak zasiedlenie i zagospodarowanie ziem nowych, jak odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych, a zwłaszcza odbudowa Warszawy, jak żywiołowy rozkwit życia kulturalnego

Czterdziestolecie PRL zaszczytowało obficie, choć może nie w pełni dla wszystkich strawnie, raczej nie uczczono solennie wydając wiele ważnych pozycji książkowych z najnowszej historii. Uka-

w tych latach" /s. 604/. Jednocześnie to, co tylko było wzmiankowane w książce Torzańskiej /np. proces w Moskwie 16 łocłowych przywódców antyhitlerowskiego podziemia polskiego, wywózki na Syberię, sprawy więźniów politycznych/ tu zostało znaczenie rozbudowane. Całość rozważań ujął Łatyński w przejrzysty schemat: tło wydarzeń międzynarodowych /Jahta, Poczdam/ i krajowych /między innymi pierwsze i proces 16-tu/ rozdz. II-VIII; aktorzy - "opozycja" sbrojna jako przedłużenie ugrupowań politycznych z okresu wojny oraz powojenne stronnictwa polityczne: ludowy, socjalist., endecy, chładczy, demokraci - rozdz. IX-XII; wydarzenia - referendum /"3 x tak"/, wybory i ich bezpośrednie skutki - rozdz. XIII-XVI oraz jako post scriptum - opis zastosowanych środków w celu ostatecznego złamania i "rozbrojenia" opozycji i ich skuteczność - rozdz. XVII-XIX.

Książka jest wstrząsającym dokumentem zniewolenia narodu dzień po dniu.

Pierwszym jego aktem była Jahta. W pełnym świetle dnia, w majestacie spotkania na asyście przywódców wielkich mocarstw, Polska została zdana na łaskę państwa które w tym ostatnim wcieleniu - przedtem zresztą też wielokrotnie dawało wyraz wrogim wobec niej nastawieniom. W relacji Łatyńskiego polityka aliantów wobec Polski była wypadkową lekkomyślności i złego stanu zdrowia prez. Roosvelta oraz cynizmu ze strony Churchilla. W przypadku Anglii nie było to jej jedyne przemieszczenie w stosunku do tych, którzy mieli do niej zaufanie - ciąży na niej np. poważna wina wydania Związku Radzieckiemu na pewną śmierć jeńców z grupy atomowa i innych sgrupowań korpusu kozackiego /por. J. Mackiewicz: Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy/.

Dalszy ciąg wywodów Łatyńskiego to z jednej strony kronika legalnych, przede wszystkim parlamentarnych, wystąpień społeczeństwa oponującego przeciw narzuconemu mu ustrojowi, z drugiej zaś - i przede wszystkim - kronika bezprawia podniesionego przez władzę do rangi stałej metody rządzenia.

Bezprawie ma różne oblicza. Są w ich liczbie stosunkowo drobneszykany, jak zakaz marszu delegatów na Zjazd PSL z wieńcem do Grobu Nieznanego Żołnierza /s. 213/ i uciążliwe interwencje cenzury, których w stosunku do PSL-owskiej "Gazety Ludowej" w ciągu 4 lat naliczono przeszło 4 tys. /s. 200/. Znaczenie większą wagę miało porwanie, uwięzienie i moskiewski proces 16-tu przywódców antyhitlerowskiego podziemia z gen. L. Okulickim - pseud. Nieszwiadek, Delegatem Rządu londyńskiego J.S. Jankowskim oraz dwoma ministrami A. Bieniem i S. Janiukowiczem na czele /rozdz. V i VI/. Równie ważna była sprawa wywiezionych do Rosji członków Armii Krajowej rozbitych po zajęciu Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną - ich liczbę gen. Bór-Komorowski ocenił na około 50 tys. /s. 165/. Bolesny problem "piętnastych dni wolności" były pacyfikacje - od listopada 1944 do połowy stycznia 1945 w powiatach zamojskim, tomaszowskim, białgorajskim i krasnostawskim, przeprowadzono je w 180 miejscowościach /s. 176/.

Dalszy rozwój sytuacji nie przyniósł zmiany metod: aresztowania /s. 291, 299, 399, 401-402, 404-405, 544/, morderstwa dokonane przez "nieznanych sprawców" dotyczące działaczy ludowych /J. Gąssza, J. Joleszuk, P. Wilk, S. Żurawicki, J. Gusik, J. Baoblica, A. Jósefowicz - aby wspomnieć tylko niektórych, s. 299, 401/, nacoowy mord w Kępnie /s. 361/, akcja spalania Wawolnicy /s. 361-33/, tartary stosowane w śledztwie /s. 348, 416-418/, procesy polityczne /między innymi s. 464-465, 500-502, 506, 581-582/, wyroki śmierci /s. 415-416/ były na porządku dziennym. Na listę bezprawia trzeba wliczyć fakserstwo wyników referendum ludowego /s. 306-310/ oraz wyborów lutych 1947 /s. 394-413/.

(Szczegółowa rejestracja bezprawnych poczynań władz w okresie

uznanym z perspektywy lat za stosunkowo liberalny rewizjonizm to błędne przekonanie. Ale przede wszystkim przyczynia się do pomniejszenia głębokości rozdziewa między zorientowanym ku stabilizacji opozycyjnemu na prawie społeczeństwu a stojącymi ponad prawem władzami.

iatyński ujawnia jeszcze inne sposoby postępowania rządzącej ekipy, zalicza do nich doprowadzony do perfekcji kamuflaż, obliczony na zmniejszenie opinii przede wszystkim za granicą. Jako jego przejaw trzeba wymienić choćby przejęty "zywcem" z okresu międzywojennego ceremoniał objęcia władzy prezydenckiej /s. 10/, właściwie niektórych artykułów Konstytucji marcowej z 1925 r. do tzw. Małej Konstytucji sformułowanej 19 II 1947 r. /s. 447/ czy wręcz deklamację "podstawowych praw i wolności obywatelskich" gwarantującą: równość wszystkich wobec prawa, nietykalność osobistą, ochronę życia i mienia, wolność sumienia i wyznania, wolność badań naukowych i ogłaszania ich wyników oraz twórczości artystycznej, wolność prasy, słowa, stowarzyszeń, zebrań, zgromadzeń, manifestacji, nietykalności mieszkania, tajemnicę korespondencji /s. 451/.

Masa konkretnych faktów skłania do szerszych refleksji. Czy opozycja w państwie policyjnym może i powinna istnieć? Czy "konstytucyjność" /aresztowania, śledztwa, wyroki w skali masowej/ nie są zbyt wielkie? Wszystko to razem przypomina słynny polski dylemat, wysuwany przy okazji oceny polskich powstań: bić się czy nie bić? Nie mogą pełnić funkcji "prawdziwej" opozycji parlamentarnej wpływającej na linię postępowania rządu, powojenne stroniactwa właściwie ograniczały się do bardziej lub mniej Rejtanowskich gestów. Wydaje się jednak, że itaka forma działania była potrzebna i że właśnie ona, a nie styl rzeczowej i twórczej opozycji koncepcyjnej proponowanych przez państwo ugrupowań w rodzaju ChSS /s. 483/, "dawała - choć w ograniczonym stopniu - odpór zakusom totalitaryzmu. W sytuacji powszechnego oporu społecznego była jego wyrazem, a równocześnie go wpięrażała, nie dopuszczając do upokarzającego osłabienia "padnięcia na kolana".

I jeszcze jedna obserwacja - jak dużo w tej książce naswiłek polityków znanych z innych, późniejszych etapów rozwoju PRL: Piotr Jaroszewicz, Stefan Jędrzychowski, Zenon Kliszko, Mieczysław Kozłowski, Kazimierz Mijal, Włodzimierz Sokorski. Co nazwisko, to powrót wspomnienia szkół wyrządzonych polskiej gospodarce, oświacie, kulturze ... Widocznie liczone, że ludzie nie będą "pamiętać nic /.../ wiedzieć o czymkolwiek, co zdarzyło się dawniej niż pięć lat temu" /s. 600/. Czy tak jest naprawdę?

Adam Helsiński

Józef Mackiewicz. Nie trzeba głośno mówić. Londyn 1980 ss. 559.

To kolejna "warstwowa" powieść Mackiewicza, tym razem poświęcona Iosow wojny niemiecko-sowieckiej 1941-1945. Jak inne utwory tego pi-

sarsza, rozwija szereg wątków fabularnych, wspomagających nurt polityczno-wojskowy, który stanowi podstawę wiązania myślowego. Zawiera ten nurt wiele szczegółowych informacji o rozwoju sytuacji na froncie powstających w wyniku ściśnięcia się zróżnicowanych koncepcji "gabinetowo"-rządowych oraz samorządnych inicjatyw polityczno-wojskowych narodów wcielonych do ZSRR, a dążących do samostanowienia. Są to tylko elementy wspierające fundamentalny sensy autor, jakim jest prześledzenie dróg komunizacji Europy. Podstawową innowacją tej książki jest odwrócenie utartych schematów dla ukazywania hitlerowskich Niemiec w roli sojusznika pobitych narodów. Nie jest to czysta igraszka intelektualisty, ale doświadczenie licznych narodów odwołujących się do pomocy Niemców w swj walce o niepodległość. Zwykliśmy, czy też nrrzywyuczajono nas, traktować Niemcy hitlerowskie wyłącznie w kategoriach wroga, a wspomagające

je siły choćby ukraińskie jako renegatów, sprzedawczyków i szrajbów swojej nacji. Tymczasem w tygłu wojny niemiecko-sowieckiej nic nie było z góry przesądzone i aż do Stalingradu szala zwycięstwa chyliła się na stronę niemiecką. Krajowy czytelnik, pozbawiony dostępu do źródeł i mający utrudniony dostęp do opracowań, ze zdumieniem dowiadyuje się o entuzjazmie, z jakim ludność Białorusi i Litwy witała wkraczające armie niemieckie.

Rachuby przywódców wymęczonych dyktaturą komunistyczną narodów miały pewne podstawy w politycznych rozgrywkach między Ostministerium, Wehrmachtem i partią:

"Bo sytuacja jest taka: Hitler; wszyscy podludzie, jedna kolonia niemiecka. Rosenberg /z Ostministerium/: wydzielić kraje bałtyckie, dać samodzielność Ukrainie, Białorusi, Kaukazowi, rozczłonkować Rosję raz na zawsze, a z "Moskowi" /rdzenna Ruś/ zrobić rodzaj generalnej gubernii, bez warstwy wyższej. Natomiast Wehrmacht przede wszystkim: anektować kraje bałtyckie, dać może samodzielność na Kaukazie i innym trochę autonomii, ale w zasadzie, po obaleniu bolszewizmu, odbudować narodową Rosję i szukać z nią trwałego porozumienia. Przyjmując teraz, że koncepcja Hitlera jest z założenia nierealna, największym niebezpieczeństwem byłoby dla nas zwycięstwo koncepcji Wehrmachtu" /s. 51/.

Natomiast entuzjazm ludności podszyty był konkretną nadzieją na likwidację kołchozów, której gdzieś niegdzie samorzutnie dokonano /s. 62, 97/. Wraz z Niemcami przychodzili pewne swobody religijne, bowiem "niemieccy kapelani wojskowi z reguły okazywali pomoc duchowieństwu prawosławnemu" /s. 63/.

Nadzieje ludności były jednak systematycznie niszczone. Najboleśniejszym ciosem był "dekret agrarny" z 26 II 1942 r. utrzymujący "obszcinnosze chłojajstwo" /s. 235/, choć i inne posunięcia poważnie naruszały zaufanie do władz niemieckich, np. wywózki na przymusowe roboty do Niemiec. Nie prdbudowywał tego zaufania także stosunek do Żydów, szczególnie likwidacja gett w Borysowie, Mińsku, Pińsku, Skonimiu, Białymstoku, Grodnie /s. 352-353/ i masowe egzekucje na Ponarach /s. 280-286/, czy też wieści o skandalicznych warunkach, w jakich Niemcy przetrzymywali jeńców radzieckich /s. 229-230/, a w ciągu trzech pierwszych miesięcy wojny do niewoli niemieckiej poddało się łącznie 1. 388 tys. żołnierzy. Mimo to nie wygasły rachuby polityczne i chęć "wyhicia się na wolność" - do armii niemieckiej wiosną 1942 r. zgłosiło się ochotniczo 200 tys. jeńców i zbiegów radzieckich, latem było ich już pół miliona, a przy końcu roku - 800 tys. /s. 233/. Powstawały więc bataliony Kotewskie /80 tys. ochotników/, estońskie /50 tys./, zaś w marcu 1943 Ukraiński Komitet Centralny podjął się sformowania dywizji Hałycyna /s. 335/, podobne kroki przedsięwzięto na Białorusi. Nurt ten rozwijał się dalej w podobnym trybie, aż do ostatniego aktu, jakim był Komitet Wyzwolenia smontowany przez A. Własowa jesienią 1944 r. /s. 523/ i sdbycie Pragi przez ukraińską dywizję ROA dnia 7 V 1945 r. /s. 541/.

Drugi wątek przewodni dzieła to demaskatorska myśl o wydaniu powojennej Polski komunistom rękami władz Podziemia: "i uprzytomni /się/ nagle, że /gotowość do każdego poświęcenia, każdej ofiary/ /.../ prowadzi tylko do "wyzwolenia przez dyktaturę proletariatu". To nawet nie będąc szczególnym patrycą, włosy mogą sjeść się na głowie przed możliwością największego chyba w naszej historii oszukaństwa!" /s. 249/.

Ciężkie to oskarżenie, ale równie poważne padło w powieści "Lęwa wolna" pod adresem Piłsudskiego, iż walcząc w roku 1920 tylko z Rosją, a nie z jej ustrojem, otworzył niejako Polskę na infiltrację komunistyczną. W powieści "Nie trzeba głośno mówić" autor opiera swą opinię zarówno na lewicowych sympatiach przywódców Podzie-

nia /np. Józef Niecko "druga osoba przy Delegacie Rządu" s. 242/, oraz organizacjach wchodzących w skład Kierownictwa Walki Cywilnej /SCB - Socjalistyczna Organizacja Bojowa z Edwardem Osóbką, "Zryw" z Felczakiem i Widy-Wirskim, Polski Korpus Bezpieczeństwa z Petrykowskim - s. 248-249/, jak przede wszystkim na pragmatycznym tonie depeesz, meldunków i rozkazów dowództwa AK zalecających unikanie są-targów z oddziałami sowieckimi /s. 375/, a następnie - w miarę po-stępów ofensywy radzieckiej - współpracę z nimi i z partyzantką sowiecką /s. 417, 493, 516-517/. Była to linia postępowania zgodna z wytycznymi polityki angielskiej - w tym punkcie dodatkowo wyta-cza się oskarżenie przeciw Anglikom, którzy nie tylko przy stole teherańskiej konferencji rozstrzygnęli los powojennej Polski /s. 373, 460, 462/, choć między innymi z ich to inicjatywy wywiad AK oddawał wielokrotnie ogromne usługi sztabowi generalnemu sowieców /s. 167/:

"Ze was, Polaków, oni sprzedali dawno, to każdy wróbel na rynnie wie. Ze wy nie chcecie tego wiedzieć, wasza sprawa /.../ Jeżeli nas oddadzą Sowietom, to przynajmniej wiem za co: walczyliśmy z nimi. A Polaków za wierną służbę. To już wolę być Ukraińcem niż Polakiem" - wyznaje jeden z polityków /s. 266/.

Dzieje się to wszystko w warunkach "silnej infiltracji komuni-stycznej, szczególnie na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej. Zrzucono tam między innymi absolwentów Lotniczo-Desantowej Szkoły Specjalnego Przeznaczenia /s. 133-163/, działali partyzanci sowiec-cy: w rejonie Kopyła brygada im. Wciószykowa, na wschód od niej od-działy pod komendą Kozłowa, Lenino-Żytkowice-Starobielsk opanowały oddziały Komarowa, Kejmach działał wzdłuż kolei Królewsczyzna-Mo-łodeczno-Mińsk, Czerkasow - w rejonie jeziora Narocz i na linii od Wilna do Królewsczyzny i od Wilna do Mołodeczna itp., itd./Partyzantki Griszina, Gorszkowa, Sokokowa ... nie zliczyć ich wszyst-kich! Od morza do morza" /s. 163-164/. Zrzęta "cały kraj okupowa-ny przez Niemców przetrkany był gęstą siecią agentów sowieckich, wywiad i wtyczek w tyłowe organizacje niemieckie, według skrupu-latnie opracowanego schematu: kierowniczą rolę na poszczegól-nych obszarach pełnił "podziemny obkom" /Obłasnój Komitet/ Partii, podlegały mu bezpośrednio z jednej strony podziemne organizacje miejskie, w drugiej "poziemy rajkom" /Rajonnyj Komitet/ Partii, kontrolujący tereny wiejskie i zarazem kontakt z oddziałami party-zantkami" /s. 299-300/. Istniała też silna propaganda esapłana /s. 225-226/. Ogromnemu ciśnieniu zewnętrznemu nie ma szans prze-ciwstawić się niezwykle wątpy, wyłączenie intelektualny nurt sprze-ciwi. Poza ostro zarysowaną świadomością /okupacja/ "Niemiecka robi z nas bohaterów a sowiecka robi z nas gówno" s. 251, 456-457/ nie ma przed nim perspektyw - potencjalni sprzymierzeńcy /Litwini, Białorusini s. 270-271, Ukraińcy s. 266, 290-292, 298/ wolą wyta-czać oskarżenia pod adresem Polaków niż tworzyć z nimi wspólny front. Destrukcyjnie działa nań również niezwykle silna presja woj-skowych organizacji patriotycznych, których rozkazom trzeba by się przeciwstawić, a zmniejszając silne rosdrobnienie ośrodków anty-komunistycznego oporu. Ostatecznie po zwycięstwie Armii Czerwonej bohaterowi jako jedyne wyjście pozostaje przystanie do staw. bandy Łupaszki /Szendzielorwa/ działającego zbrojnie na terenie własnym-skiego.

Trud podjęcia lektury tej bogatej, samodzielnej wyłowa książ-ki opłaca się wielorako, czytelnik bowiem musi pod wpływem autor-skiej argumentacji zrewidować schematy, by bardziej świadomie po-twierdzić własny punkt widzenia.

Z N I E S Ł A W I E N I E ?!

(ostatnio przeprowadzona czystka na wyższych uczelniach szczególnie dotknęła środowisko poznańskie, a zwłaszcza Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, poprzedni zakład pracy ministra Benona Miśkiewicza. kto wie, czy jedną z przyczyn nie była sprawa prof. Zbigniewa Kwiecińskiego, którą podajemy poniżej za "Wiadomościami" z 1 XII 1985 r.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu, pod przewodnictwem sędziego Kazimierza Dolinińskiego, rozpatrując w II instancji sprawę prof. Zbigniewa Kwiecińskiego o zniesławienie ministra Benona Miśkiewicza, utrzymał w mocy wyrok skazujący Sąd Rejonowy.

Z usasadnienia wyroku:

"Wyrokiem Sądu Rejonowego w Poznaniu z dnia 13 maja 1985 roku oskarżony Zbigniew Kwieciński został skazany za czyn z art. 178 § 2 k.k. na 7 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na mocy art. 73 § 1 k.k. na okres lat 2 za to, że w dniu 5 listopada 1984 roku w Poznaniu na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza zabierając głos w dyskusji, w celu poniżenia w opinii publicznej i narażenia na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska - podniósł i rozgłosił nieprawdziwy zarzut o postępowaniu i właściwościach Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, prof. dra hab. Benona Miśkiewicza/.../

... Trafna jest kwalifikacja prawna czynu oskarżonego z art. 178 § 2 k.k. Uzasadniają ją m.in. następujące wypowiedzi oskarżonego odnoszące się pod adresem pokrzywdzonego ministra:

".../ objaw całkowitej rezygnacji z posługiwania się rozumem przez człowieka, któremu ten uniwersytet nadał stopień i tytuły naukowe",
"/.../ zwrócić się - przez Wydział Historyczny i Senat zapytaniem do C.K.E. czy, wobec zademonstrowanego w tej decyzji niakiego poziomu moralnego i intelektualnego możliwe jest a n u l o w a n i e uchwał odpowiednich ciał kolegialnych UAM w sprawie nadania w przeszłości stopni i tytułów naukowych ohywatelowi Benonowi Miśkiewiczowi /.../"

Analiza tych wypowiedzi w kontekście całego wystąpienia wskazuje jednocześnie, że zasadniczym celem oskarżonego było złośliwe rozgłaszanie fałszywych wiadomości o pokrzywdzonym w celu poniżenia go w opinii publicznej i narażenia go na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanego stanowiska Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

.../ celem oskarżonego nie była chęć obrony prof. Leszka Nowaka, ale poniżenie pokrzywdzonego w opinii publicznej i narażenie go na utratę zaufania potrzebnego do zajmowanego stanowiska. Oskarżony nie ograniczył się bowiem do kwestionowania decyzji wydanej przez pokrzywdzonego jako ministra, lecz wysunął wobec niego o s z e - c z e r c z e z a r z u t y jako człowieka i naukowca. Należy podkreślić, że zarzuty podniesione przez oskarżonego pod adresem Ministra Miśkiewicza są oczywiście nieprawdziwe. Dotyczy to w szczególności zarzutów odnoszących się do poziomu moralnego, intelektualnego oraz kwestionujących nadanie mu tytułów naukowych. /.../ w konsekwencji nie można ocenić wypowiedzi oskarżonego czy stanowiły one dowolną krytykę, czy też granice tej krytyki przekroczyły. /.../ Sposób działania oskarżonego to przede wszystkim o s t r o ś ć i w i e l o ś ć zarzutów podnoszonych przez oskarżonego pod adresem pokrzywdzonego, które dotyczyły nie tylko jego, jako osoby zajmującej wysokie stanowisko w administracji państwowej, ale również dotyczyły jego poziomu moralnego i intelektualnego. Jeśli uwzględnimy powyższe okoliczności oraz poziom intelektualny oskarżonego i związaną z

tym jego pełną świadomość znaczenia mogących nastąpić konsekwencji wypowiedzianych zarzutów, nie można się zgodzić ze stanowiskiem obrońcy, że s'topień społeczecznego niebezpieczeństwa czynu oskarżonego jest znikomy bądź nieznaczny, co uzasadniałoby umorzenie bądź warunkowe umorzenie postępowania przeciwko oskarżonemu".

Z marnowane pokolenie

Z PRASY

Na obradach Komisji Polityki Społecznej KC PZPR /11. listopada/ prof. Lucyna Frąckiewicz poinformowała o wynikach badań przeprowadzonych na 1500-osobowej grupie młodzieży OHP zatrudnionej na Śląsku. Lekarze stwierdzili, że pod względem rozwoju psychofizycznego 15-letnie dziewczęta i chłopcy odpowiadają poziomowi dzieci 11-12-letnich. Budzący niepokój stan zdrowia młodzieży wynika przede wszystkim z biedy - młodzież OHP-owska składa się głównie z przedstawicieli środowisk upośledzonych materialnie

/NAI/

Nędza przyczyną zgonów niemowląt

Liczba zgonów niemowląt w Polsce wystawia smutne świadectwo naszym warunkom życia i stanowi rezultat zaniedbywania służby zdrowia. W 1985 r. na 1000 ludności przypadało w Polsce 19,3 zgonów niemowląt, podczas gdy w krajach o najzamożniejszych wskaźnik ten był 2 do 3 razy lepszy /np. Hiszpania - 9,6, Finlandia - 6,0/. Interesujące światko na prawdziwe przyczyny umieralności niemowląt w Polsce rzuca praca D. Duch i B. Umowski - "Zróżnicowanie społeczne a zdrowie". Z pracy tej jasno wynika, że główną i najważniejszą przyczyną wysokiej umieralności niemowląt w Polsce jest nędza. Niemal dokładnie połowa zgonów przypada na rodziny żyjące poniżej minimum socjalnego.

Z SRR - budżet wojskowy

Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła budżet wojskowy na rok 1986 na poziomie roku bieżącego, tzn. w wysokości 23 mld. rb. Budżet obronny Stanów Zjednoczonych na rok 1986 opiewa na 322 mld. dol., co po przeliczeniu po kursie oficjalnym równa się 250 mld. rb. I tak było zawsze. Skąd więc równość w uzbrojeniu ZSRR i USA, a nawet niejasności - przewaga radziecka? Zapewne jest to wynik znacznie wyższej efektywności gospodarki radzieckiej.

/NAI/

TV satelitarna

"Przegląd Techniczny" /nr 47/1985/ informuje wszystkich amatorów odbioru zachodniej telewizji satelitarnej, że będą musieli uszykować zgodę Ministerstwa Łączności na instalację "urządzeń odbiorczych nie przeznaczonych do powszechnego użytku". W ciągu kilku miesięcy mają podobno być ogłoszone stosowne przepisy wykonawcze. Zapisy kojonych "PR" jednak pociesza: "zachodni przemysł przygotowuje produkcję zupełnie płaskich anten, przylegających jak plaster do powierzchni dachu, co czyni je niewidocznymi z zewnątrz".

Wojciech Jaruzelski ukończył w 1956 r. z wyróżnieniem Akademię Sztabu Generalnego Armii Czerwonej im. Klimenta Woroszyłowa /drugim obok niego prymusem był ppłk. Florian Siwicki/. W tym samym 1956 r. Jaruzelski został mianowany generałem i był najmłodszym oficerem tego stopnia w LWP.

/NAI/

"Solidarność Nauczycielska"

Wpłaty: Przyjaciele 1,-

cena 30 zł.

Swit 1,-

RMD Wolność potwierdza odbiór znaczków za 20.000 zł od FIS

* * KROLNA TRYBUNA W SPRAWIE OŚWIATY * *

/ bez wszelkiej cenzury /

Wbrew poglądom wielu opozycyjnych nauczycieli, że nie należy słuhać, co mówią partyjni na Plenum, wysłuchałem i przeczytałem większość wystąpień na temat oświaty. Podziwiam zdanie, że nie należy słuhać /znaczy być posłusznym/ ale wysłuchać trzeba. Mówiąc językiem medycznym rokowania co do oświaty na najbliższe lata są jak najgorsze. Tak należy ocenić na podstawie wystąpień znaczących postaci politbiura, ministra oświaty i tzw. "młodzieżowców" na "oświatowym" plenum. W polityce oświatowej postawiono na poprawę kondycji ideologicznej szkoły. Poczynania Faronu /i jego poprzedników/ były nieudolną zabawą w "socjalistyczne wychowanie". Równa minister nie otrzymała wolnej ręki /też nie byłoby dobrze/, pozostałe je pod ścisłym nadzorem towarzyszy T. Porębskiego /politbiuro/, W. Świrgonia /sekretariat KC/, J. Maciszewskiego /szef Szkoły politycznej KC/, K. Piłata /szef Komisji Oświaty w Sejmie/, Z. Giertycha /wicepremier - nie będzie miał większego głosu/.

- Bałagan zapowiada się jeszcze większy:
- / baza materialna szkół pogorszy się, zwiększy się przeludnienie szkół, nowo wybudowane ledwie uzupełnią zniszczenia /zab czasu/, na wyż demograficzny państwo nie jest przygotowane.
 - / będzie większy brak podręczników ze względu na "reformę programową" szkół ponadpodstawowych; drukarnie "pedagogiczne" podręczników nie zdołają wydrukować, inne drukarnie nie przyjmą zamówień /brak papieru, własne plany/.
 - / program szkół licealnych i ponadpodstawowych - pozostałych w zasadzie nie został opracowany, będzie się go tworzyć "w marszu",
 - / wprowadzenie nowych przedmiotów /w tym tzw. religioznawstwo/ jakości ustabilizowany /nie najlepszy/ tok zajęć, nowe przydziały zajęć otrzymają nauczyciele bez przygotowania,
 - / obniży się bezwarunkowo poziom w przedmiotach humanistycznych a prawdopodobnie i innych /pokłosie planowanej dziesięcioletki, która tak naprawdę nie wiadomo czy zmieściła się w 8-latce, czy rozłożyła się na 12-latkę/.
 - / nasilenie propagandy ideologicznej w szkole pogłębi marazm młodzieży biorąc pod uwagę ogólny wzrost świadomości społeczeństwa na temat "realnego socjalizmu" i autentycznych praw jednostki ludzkiej, potrzeb duchowych, aspiracji i możliwości ich zaspokojenia przez system komunistyczny,
 - / odejdzie dalsza grupa nauczycieli /niewielka część na podstawie "przeгляdu kadr"/ głównie ze względu na głodowe pobory, nowi przyjdą nie najlepszy /gdzie indziej lepiej płacą/; pozostali będą chałturzyć godzinami ponadwymiarowymi /aby przeżyć/.
 - / pogłębi się dwulicowość w nauczaniu i wychowywaniu /dla chleba i dla świętego spokoju/.

Nie należy jednak wpadać w czarną rozpacz. Wyrosły już i utrwalają się zdrowe ośrodki oświaty niezależnej, szerszej - kultury niezależnej. Tylko niechęć poszukiwania i lekkomyślność rodziców może być przyczyną braków we właściwym procesie wychowawczym naszych dzieci. Odpowiedzialność spada na barki rodziców. Sieć ośrodków duszpasterskich jest dostateczna, wciąż ich przybywa. Inspiracja ze strony rodziców i świątłych nauczycieli może je jeszcze poprawić. Są dostępne niezależne publikacje. Audycje literackie i historyczne rozgłoszał zachodnich są coraz lepsze iliczniej. Nie można się usprawiedliwiać brakiem czasu czy bezpieczeństwem. Za "słuchanie" jeszcze nikogo nie dostęgiła kara. Trzeba tylko chcieć. Permanentny kryzys systemu zdaje się zapowiadać generalną zmianę w obrazie świata...czy tragiczną? Wszystko w rękach Odwiecznej Mąd-

rości. To tylko ze strachu bojący się chcą zaszczerpić bojaźń przed globalnym kataklizmem innym niż siom. Moralne odrodzenie również przez właściwą edukację jest jedynym wyjściem z sytuacji.

Sept.

... / fragment /

Narzucany przez państwo /partię/ wzorzec wychowawczy jest: -/ nieśpójny wewnętrznie i mało czytelny, chodzi o niejasną gradację celów, które są po prostu wyliczane, co w efekcie powoduje zjawisko "natłoku celów". W takim natłoku celów, gdzie formalnie wszystko uznaje się za bardzo ważne, w rzeczywistości nic nie jest ważne. cele stawiane przez władze partyjno-państwowe a cele stawiane przez Kościół i olbrzymią część społeczeństwa są z a s a d n i c z o s p r z e c z n e. Rzutują zatem dodatkowo silnie na frustrację i zagubienie a także przekreślają możliwości skutecznej realizacji jakiegokolwiek z nich. Już od małego dziecka wywoływany jest - jakże często - stągunek do władzy na zasadzie: "oni". Cele stawiane przez państwo chcą wybiegać w zamgloną czy wręcz zachmurzoną przyszłość, podczas gdy cele Kościoła, części opozycji i części rodziców bazują bardzo silnie na wielce kolorystycznych wzorcach tradycji, wzorcach silnie przyjmowanych przez młodzież, jeszcze bardziej i dlatego, że często są celowo przemilczane lub wręcz zakazane. A to młodego człowieka szczególnie pociąga.

Wzorzec partyjny jest utożsamiany gremialnie ze wzorcem narzucanym i do tego kojarzonym się ze wzorcem rosyjsko-radzieckim - czyli generalnie jako wzorzec antypatriotyczny. Do tego jest traktowany jako wzorzec dla karłowców, ludzi rasych na awanse, dwulicowych itp. W efekcie daje to ciekawy i chyba niespodziewany proces - proces rozwijania współczesnego polskiego nacjonalizmu. Trzeba bowiem uwzględnić fakt, że propaganda oficjalna - i nie tylko oficjalna - forsuje konsekwentnie i stale nastawienie antyniemieckie. Jest to ten punkt, w którym te oba wzorce się spotykają. Jest to i dobre, ale i potencjalnie złe zarazem. Dobre - chroni naszą tożsamość narodową. Złe - gdyż stwarza przesłanki do kierowania się społeczeństwem nadmierną pobudliwością, nie zawsze umiejętnie sterowaną czy zahamowaną, czyli jest groźba ogólnego zaślepienia z wszelkimi tego następstwami.

Skonkretyzowane cele na szczeblu szkoły w postaci rocznych planów pracy szkoły grzeszą straszliwym sformalizowaniem. Pisane są biurokratyczno-publicystyczną "nowo-mową", w której chodzi o odkonkretyzowanie. Używane są tam słowa-gumy. Taka plastelina. Są na tyle ogólne i niejasne, aby się mogły jakoś nadawać do ewentualnie nowych okoliczności. Plany te pisane są faktycznie nie dla szkoły ale dla władz administracyjnych, politycznych i ewentualnej kontroli... Jest to ping-pong, a czasem bumerang na linii władze oświatowo-polityczne + dyrekcja /z kolektywem szkoły. Z pełną świadomością obie strony gra tę toczą dalej, osiągając w tym czasie wielkie sukcesy. Nic że plany nie wychodzą albo wykrykowo, a jeśli już nawet, to dają czasami efekty komiczno-szwajkowski. Wywołują u uczniów pokłamanie i politowanie u olbrzymiej części uczniów i nauczycieli, albo też powodują zajmowanie postawy w stylu: "Gadaj sobie zdrow". Widac bardzo znaczny dystans między sformalizowaną pracą szkoły a bardzo luźnym i elastycznym oddziaływaniem otoczenia a po części także Kościoła i rodziców. W tej walce jak dotąd jednoznacznie przegrywa władza, która jest traktowana jako niechętnie widziany ale szlachony garb.

Wprowadzenie "religioznawstwa", które ma być "wykładane"

przez ludzi, których głębia intelektualna czasem może konkurować jedynie z głębią talerza na drugie danie, spowoduje ośmieszenie programu szkoły, a dalej obrócenie jej autorytetu w ogóle.

Przymusowa matura z PNC da efekty jasne już obecnie. Każdy słaby, który nie zda, będzie czuł awersję. Mądry - nie da się na to nabrać, a niektórzy będą widzieli w tym przedmiocie przedmiot wrogi. W razie obrócenia kryteriów, spowoduje to dodatkową presję na obniżenie wymogów z innych przedmiotów. Żywkła lipa. Istniejący dysonans między materialną rzeczywistością PRL a programem PNC wespół ze słabym przygotowaniem nauczycieli, często zmuszających do mówienia czegoś wbrew swemu przekonaniu, spowoduje dodatkową utratę prestiżu nauczyciela w oczach ucznia. Dotyczy to zwłaszcza nauczycieli przedmiotów humanistycznych, gdyż spośród nich głównie rekrutować się będą ci, którym się to zleci. Jeśli do tego dodamy fakt, że będą to głównie członkowie PZPR, to trzeba przyznać, iż będzie to idealny, jeśli nie wręcz diaboliczny plan rugowania wpływów "czerwonych" ze szkoły i serc młodzieży. Pomysł godny lefisto lub supergeniusza. Robienie czegoś po to, aby to nie wyszło. Jest to niewątpliwie najskuteczniejszy i najmniej widoczny sposób skompromitowania wielkich idei i doktryn poprzez działanie.

Można przyjąć z tym, że widoczna będzie ucieska młodzieży na grunt neutralny - w rozrywkę, albo w konspirację /o-
pozycję/. Będzie też narastał brak szacunku dla władzy i coraz bardziej negatywny stosunek do rzetelnej pracy. Wzrost cwaniactwa, złodziejstwa, narkomanii, alkoholizmu itp. Ucieska w "Inny świat" w którym za wszelką cenę /zupełnie nieracjonalnie/ można być samym sobą, współżyć z innymi, szukać swego "intymnego" świata, gdzie nikt z butami nie wejdzie - przynajmniej na chwilę. Na jakiś czas, bojnie za jaką cenę. Mamy więc prawie idealną sytuację do stworzenia doskonale sfrustrowanego i "zwisowego" społeczeństwa.

Będzie to ucieska od poddania się temu, czego chcą chyba niektórzy ludzie ze sfery najwyższych władz politycznych, i to bynajmniej nie ludzie podejmujący bezpośrednio decyzje. Chodzi o mniej czy bardziej sformalizowane grupy doradców, niezadko spod znaku fartuska. Ludzi, którzy często w swym idealistycznym i zbrojnym zamiarze chcą stworzyć posłusznego człowieka-maszynę, wypranego z autentycznej samodzielności. Ma to być człowiek z matrycy, a szkoła ma tu być głównie prakłą automatyczną do prania i szlifowania do obrabiania młodych mózgow. Ludzi, którzy dobry i postęp widzą w imności. No cóż, już w XIX wieku E. Bernstejn głosił:

"Jeli dla mnie jest niczym, much - wszystkim" A co z zadyeską? /u/

HYDE

Prace
OGROPEK
z 1971
z 1971

RRAD: Praca w rządzie dla ANA-
RATCZYKA stanowi okazję do ob-
niżenia się, w myśl zasady
słynnego błazna: "Rząd się wy-
żywi".

SOCJALIZM: "To sprawiedliwe
dzielenie między" - W. Chur-
chill.

WOLNOŚCI: Polska filia
w skiewskiej "Prawy" drukująca
włącznie autoryzowane przekłady.

REALIZM POLITYCZNY - polega na
tym, że jeśli naród nie wykaże
realizmu politycznego to Związek
Radziecki udzieli mu ostatecznej
pomocy /"BRATNIEJ POMOCY"/.

GOSPOLARKA - Nie się nie opłaca,
wszystko jest deficytowe,
- Nie ważne żeby było dobre, ale
ważne, żeby było!
- W sprawozdaniach wszystko się
musi zgadzać - nie jest ważne,
żeby się zgadzało z rzeczywisto-
ścią.

Działanie systemu najlepiej odda-
ją przysłówia narodu, który żyje
nim już ponad 60 lat: "Rabota nie
... i tri dni postoit", "Żyt bu-
dziesz, no i... nie zachociesz".